

Prof. zw.dr hab. Maria Wanda Wanatowicz

Prof. emeryt. Uniwersytetu Śląskiego.

Ocena dorobku naukowego i innych form aktywności naukowej dra Adama Dziuroka, ubiegającego się o nadanie stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie nauk humanistycznych, w dyscyplinie historia.

1.Ogólna prezentacja sylwetki naukowej Habilitanta.

Dr Adam Dziurok jest absolwentem Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie. Stopień magistra historii uzyskał w 1995 roku, na podstawie rozprawy p.t. *Życie religijno-moralne w powiecie rybnickim podczas II wojny światowej*, napisanej pod kierunkiem ks. dra hab. (obecnie prof.zw.) Jerzego Myszora, który był także promotorem Jego pracy doktorskiej na temat: *Ślązacy w organizacjach nazistowskich podczas II wojny światowej- rozwiązanie problemu przez władze komunistyczne w latach 1945-1956*”, obronionej w 2000 roku, opublikowanej w wersji poszerzonej, pod nieco zmodyfikowanym tytułem: *Śląskie rozrachunki i. Władze komunistyczne a byli członkowie organizacji nazistowskich na Górnym Śląsku w latach 1945-1956* (Warszawa 2000, ss. 282).

Dr Adam Dziurok pracuje od ukończenia studiów w ATK, najpierw jako asystent, od 2000 roku jako adiunkt (już w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego), od 1912 roku jest starszym wykładowcą na Wydziale Kościelnych Nauk Historycznych i Społecznych tej Uczelni. Równocześnie od 2000 roku jest zatrudniony w Oddziale katowickim IPN na stanowisku naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej.

Na obecny dorobek Habilitanta powstały po uzyskaniu stopnia doktora, oprócz opublikowanej, wspomnianej już, poszerzonej wersji rozprawy doktorskiej, składają się:

- 1 monografia autorska p.t. *Kruchtoizacja. Polityka władz partyjno-państwowych wobec Kościoła katolickiego w latach 1945-1956 w województwie śląskim/ katowickim* (Katowice 2012, ss. 750, wydana przez IPN- Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Oddział w Katowicach).

- 7 prac zbiorowych, których Habilitant jest redaktorem lub współredaktorem.
- 24 autorskie artykuły naukowe (łącznie z biogramami).
- razem 68 publikacji (prace naukowe, popularnonaukowe, autorskie, współautorskie, Wstępy, Zakończenia).

W ogólnym dorobku Habilitanta przeważają prace współautorskie. Habilitant określił precyzyjnie swój udział w nich..

Zakres chronologiczny badań Habilitanta obejmuje okres II wojny światowej oraz czas istnienia PRL, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1945-1956

Pod względem tematycznym wyróżnić można w nim trzy grupy: 1. Polityka władz komunistycznych wobec Kościoła katolickiego. 2. Funkcjonowanie aparatu bezpieczeństwa w PRL. 3. Sprawy narodowościowe na Górnym Śląsku w czasie II wojny i w pierwszych latach istnienia Polski Ludowej .

Publikacje z zakresu pierwszej i drugiej grupy tematycznie korespondują ze sobą, zazębiają i uzupełniają nawzajem (bo jak twierdzi Habilitant w Wstępie jednej z redagowanych prac, aparat bezpieczeństwa stanowił *tarczę, miecz, oczy i uszy* partii komunistycznej PPR /PZPR). Przeważają w całokształcie dorobku. Problematyka narodowościowa występuje w publikacjach Habilitanta jako pokłosie tematu podjętego w rozprawie doktorskiej. Jest ona jednak sukcesywnie wzbogacana. Do tej grupy prac należą artykuły poświęcone obozom pracy, deportacjom ludności górnośląskiej do ZR w 1945 roku. Są to zarówno opracowania jak i edycje nowych źródeł, wzbogacające naukę historyczną o nowe treści poznawcze.

W dorobku Habilitanta znajduje się kilka publikacji, wydanych w języku niemieckim- 3. W czasopiśmie znajdujących się na liście WOS lub ERIH ukazały się 2 artykuły: w

Przeglądzie Historycznym, oraz w : *Jahrbücher für Geschichte Osteuropas*. Pozostałe artykuły naukowe i poplarnonaukowe, edycje źródeł, biogramy i inne, publikowane są w:

- pracach zbiorowych wydawanych przez różne ośrodki naukowe w Polsce (nieliczne za-graniczne), w nich zamieścił Habilitant większość artykułów.
- we wspomnianych wyżej czasopiśmie, znajdujących się na liście WOS lub ERIH,
- *Biuletynie Instytutu Pamięci Narodowej*,
- *Leksykonie duchowieństwa represjonowanego*,
- *Słowniku Biograficznym*,
- *Śląskich Studiach Historyczno-Teologicznych*,
- *Zeszytach Chorzowskich*,
- *Pamięci i Sprawiedliwości*,
- *Borussi*,
- *Studiach i materiałach z dziejów Śląska*,
- *Studiach i materiałach z najnowszej historii Polski*

W dorobku Habilitanta na podkreślenie zasługują edycje nie publikowanych dotychczas źródeł, obejmujące wszystkie płaszczyzny badawcze. Opatrzono je Wstępem, komentarzami i przypisami.

O aktywności naukowej Habilitanta świadczy także udział w konferencjach naukowych, międzynarodowych i krajowych, z referatami (ogółem w 18) oraz udział w komitetach organizacyjnych tychże konferencji (12). Habilitant był także koordynatorem 4 projektów badawczych, zasiada w komitetach redakcyjnych i radach naukowych 3 czasopiśmie. Posiada duży wkład w działalność popularyzującą osiągnięcia badawcze IPN. Przygotował recenzje wydawnicze 12 maszynopisów publikacji pracowników IPN z różnych Oddziałów oraz kilka dla innych instytucji wydawniczych oraz czasopiśmie naukowych.

Zdobyta w badaniach naukowych wiedzę Habilitant wykorzystuje w działalności dydaktycznej, jaką prowadzi w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Podsumowując powyższą prezentację stwierdzam, że dorobek naukowy Habilitanta pod względem ilości publikacji jest znaczący, zróżnicowany w zakresie form i treści. Predestynuje on dra Adama Dziuroka do wystąpienia z wnioskiem o nadanie mu stopnia dra habilitowanego.

2. Ocena monografii autorskiej (rozprawy habilitacyjnej).

Dwuczęściowy tytuł pracy określa precyzyjnie jej zakres tematyczny, cezurę chronologiczną i zasięg terytorialny. Lata 1945-1956 stanowią pierwszy etap utrwalania nowego systemu władzy w Polsce. W tym czasie nastąpiły wprowadzenie zmiany (w 1950 roku) dotyczące nazwy a przede wszystkim obszaru województwa. Jednakże postawienie górnej cezurę pracy na roku 1950 nie odzwierciedliłoby ciągłości procesu zachodzących zmian. Dopiero rok 1956 na krótko je zatrzymał. Niniejsza praca dotyczy relacji państwo – Kościół na terenie jednej jednostki administracyjnej państwa. Wybór obszaru jest bardzo trafny z uwagi na wiele specyficznych cech, które wyróżniały ten obszar, także mocno wewnętrznie zróżnicowany, od innych terenów Polski. Prace regionalne są potrzebne tak w celu weryfikacji słuszności ocen ferowanych w odniesieniu do całego kraju jak i wydobycia cech specyficznych, których w formowaniu globalnych ocen nie można pomijać. Podjęty w tej pracy temat wpisuje się w trwające od przełomu politycznego w 1989 roku ogólnopolskie, szeroko zakrojone badania w zakresie relacji państwo-Kościół. Niewątpliwie ułatwiły one realizację niniejszego tematu w zakresie regionalnym. Habilitant mógł także korzystać z wyników badań odnoszących się do poszczególnych diecezji na terenie kraju. Skupił się On

głównie na jednej warstwie tych relacji, tj. stosunku władz partyjnych i państwowych do Kościoła katolickiego, jak informuje tytuł, de facto praca koncentruje się na działaniach aparatu bezpieczeństwa i rządzącej partii wobec Kościoła. W zakresie tego problemu posiada Habilitant bowiem dużą wiedzę, zgromadzoną w trakcie szeroko zakrojonych badań prowadzonych przez zespół pracowników katowickiego oddziału IPN, którym kieruje. Predestynuje go ona najbardziej z grona osób zajmujących się tym tematem do jego opracowania. Dotychczas dysponujemy tylko tekstami, które wycinkowo i przyczynkarsko traktują problem i nie są wolne od licznych błędów. Niniejsza praca podejmuje próbę jego całościowego ujęcia.

Pierwszy człon tytułu pracy *Kruchtoizacja*, autorstwa Habilitanta, jest trafny. Jednym słowem określa strategię nie tylko służb bezpieczeństwa ale całej polityki władz Polski Ludowej, idącą w kierunku wyparcia Kościoła z życia publicznego. Główne tezy omawianej tu publikacji przedstawił Habilitant w obszernym artykule p.t. *W walce z Kościołem i wolnością wyznania*, zamieszczonym w monografii zbiorowej *Fundament systemu zniewalania. Z działalności wojewódzkich struktur Urzędu Bezpieczeństwa w Katowicach 1945-1956*. Red. A. Dziurok, Katowice 2009, s. 304-342. W pracy *Kruchtoizacja...* są one rozwinięte i szeroko egzemplifikowane. Dostęp Habilitanta do nowych materiałów archiwalnych wzbogacił tę pracę o nowe przykłady represji aparatu bezpieczeństwa i na tym głównie polega jej wartość poznawcza. Habilitant starał się nie pominąć żadnej formy represji, które dotknęły Kościół. Z bogatej listy nazwisk można czerpać inspiracje do rozbudowy *Słownika*, czy *Leksykonu*, represjonowanego duchowieństwa. Autor prezentuje także grupę duchowieństwa współpracującego w nowymi władzami, tzw. *księża patriotów*. Tu wykorzystuje istniejące już opracowania. Praca rzuca sporo światła na zachowanie się grupy społeczeństwa związanej z partią i aparatem bezpieczeństwa, np. pokazuje postawę godzenia działalności partyjnej ze sferą konfesyjną a także skalę tego zjawiska. Autor odnotowuje kilka specyficznych dla badanego terenu rysów w relacjach państwo – Kościół katolicki. Nie traci z pola widzenia kontekstu ogólnopolskiego, który pozwolił mu wyciągnąć najważniejszy dla tematu pracy wniosek, stwierdzający większą represyjność władz partyjnych, państwowych i aparatu bezpieczeństwa wobec Kościoła katolickiego w województwie śląskim oraz większy opór duchowieństwa (tu dodam od siebie – na śląskich obszarach województwa).

Rozbudowane przypisy wzbogacają warstwę faktograficzną pracy. Starannie opracowany indeks nazwisk, pokrywający się z tekstem, brak w nim błędnych zapisów, dowodzi skrupulatności Habilitanta w zakresie korzystania ze źródeł.

Podstawę materiałową pracy stanowią głównie źródła archiwalne. Wkład Habilitanta w ich kwerendę i opracowanie jest tu bezspornie bardzo duży. Wykorzystał On również literaturę przedmiotu tak w skali ogólnopolskiej jak i regionalnej, której zestawienie znajduje się w Bibliografii. Zwraca jednak uwagę fakt, że są to opracowania głównie związane z tematyką pracy, w niewielkim stopniu dotyczą szerszego kontekstu historycznego, który jest niezbędny dla wyjaśnienia przyczyny rejestrowanych zjawisk. Natomiast nie wykorzystana została prasa partyjna (odwołania się do niej mają charakter śladowy), która przecież była ważnym instrumentem indoktrynacji społeczeństwa w zakresie walki z Kościołem.

Całość tekstu pracy składa się z dwóch rozdziałów, podzielonych na podrozdziały (do tej kwestii jeszcze powrócę). Ma układ problemowy. Pierwszy nosi tytuł: *Etapy polityki władz wobec Kościoła katolickiego i struktury aparatu władzy odpowiedzialnych za jej realizację*. Natomiast drugi brzmi: *Mechanizmy i metody walki z Kościołem*. O treści zawartych w nich informują podrozdziały. W obu rozdziałach znajdują się nowe fakty, nowe ustalenia, wydobyte ze źródeł. Tą konstatacją kończę rejestr walorów pracy.

Obok niewątpliwie poznawczo wartościowych elementów posiada ona wiele mankamentów. Najpoważniejszym z nich jest konstrukcja pracy, rażąco uboga. Po raz pierwszy spotykam się w awansowej pracy z taką niedbałością w zakresie prezentacji zawartości pracy. W obrębie rozdziałów występują numerowane i nienumerowane partie. W rozdziale drugim Autor posłużył się terminologią występująca w źródłach aparatu bezpieczeństwa (*działania jawne, działania operacyjne*). Taka konstrukcja pracy spowodowała liczne powtórzenia tych samych wątków tematycznych, dotyczących, m.in. *księży patriotów, wypędzenia biskupów, sprawy tzw. Apelu Sztokholmskiego, listów pasterskich i wielu innych*. Autor dozuje wiedzę na ich temat, która jest rozproszona po całej pracy. Moim zdaniem należało w skrócie przedstawić podstawowe ustawy normujące stosunki państwo – Kościół wraz z ich śląskimi implikacjami, wynikającymi z odmiennego stanu prawnego Kościoła tak na polskim Śląsku (autonomia śląska) jak i na Śląsku Opolskim (ustawodawstwo niemieckie). Gwałtowna zmiana stanu prawnego większości z nich w 1945 roku (nie wszystkich od razu – o czym decydowały także władze kościelne) wprowadziła większe perturbacje, niż na terenach nie śląskich województwa. Należy pamiętać, że akty prawne to także narzędzia (instrumenty) pracy aparatu bezpieczeństwa i aparatu partyjnego, nie tylko państwowego. Wydawane były sukcesywnie, wraz z upływem czasu wzrastał ich represyjny charakter. Taki krótki podrozdział pracy prezentujący je byłby pomocny przy lekturze pracy, przeznaczonej przecież także dla szerszego odbiorcy. Pokazywałyby narastanie represyjnego prawa a wraz z nim ogólnej ofensywy przeciwko Kościołowi. Ta związana była jednak przede wszystkim ze zmiany uwarunkowań społeczno-politycznych. Habilitant nie zadbał jednak o powiązanie strony faktograficznej pracy z szerszym kontekstem historycznym.

Konstrukcja pracy traktuje omawiany okres jako jednolity, ginie w nim cezura roku 1949 jako przełomowego w relacjach państwo – Kościół katolicki. Zestawienie obok siebie przykładów represji z lat 1945-1948, gdy trwał jeszcze dialog z kościołem z przykładami z późniejszych lat zacierają wyrazistość zachodzących przemian. (takich przeskoków w zakresie chronologii jest w pracy dużo).

W konstrukcji, a co za tym idzie w tekście pracy, brakuje prezentacji obszaru którego praca dotyczy. Autor tylko zasygnalizował w paru zdaniach, we Wstępie, że w skład województwa śląskiego wchodziły trzy historycznie zróżnicowane obszary, wymienił powiaty, nazwy diecezji. Podał zmiany terytorialne jakie nastąpiły w jego kształcie w 1950 roku według powiatów oraz w organizacji struktur diecezjalnych Kościoła i na tym koniec. Nigdzie w tekście nie naświetlił na czym polegało owo zróżnicowanie wewnętrzne województwa ani jakie były jego konsekwencje. Wyjątkiem jest jednozdaniowa konstatacja określająca Zagłębie Dąbrowskie *Czerwonym Zagłębiem*. W całej pracy znalazło się tylko kilka oderwanych, ogólnikowych zdań na ten temat. Z lektury pracy wywnioskować można, że tereny śląskie od nie śląskich różniła tylko kwestia niemiecka. W Zakończeniu w ogóle nie podjął Autor tego wątku. Czytelnik wprowadzony został od razu we właściwy temat, nie mając pojęcia o wielkości omawianego terenu, ilości jego mieszkańców, zmianach demograficznych, ruchach migracyjnych, strukturze społecznej i jego specyfice na tle innych województw w kraju, dotyczącej także pozycji Kościoła katolickiego, ilości duchowieństwa (informacje na jego temat są rozproszone po całej pracy). Moim zdaniem w pracy powinien być znaleźć się dodatkowo rozdział I (a skrócone rozwlekłe pozostałe), którego podrozdział 1 dotyczyłby charakterystyki województwa śląskiego i katowickiego (stalinogrodzkie to tylko chwilowo inna nazwa), zawierałby krótkie informacje odnośnie do w/w zagadnień z uwzględnieniem wewnętrznych podziałów i różnic. Przecież te trzy części województwa różniły się podstawami prawnymi w zakresie funkcjonowania Kościoła. Z. Dąbrowskie opierało się na ogólnopolskich, obszar przedwojennego województwa śląskiego na

autonomicznych, Śląsk Opolski na niemieckich. W procesie unifikacji jaki nastąpił od 1945 roku największa ingerencja władz świeckich miała miejsce tam gdzie zmieniano podstawy prawne. Przede wszystkim proces repolonizacji i polonizacji Kościoła (kadr, wewnętrznych przepisów, języka, treści kazań, itp.) na polskim Śląsku w latach 1922-1939 był daleko posunięty, podczas gdy na Śląsku Opolskim przystosowanie do nowej rzeczywistości politycznej zaczynało prawie od początku.

Habilitant powinien poświęcić więcej uwagi sprawie nazwy województwa, a nie jedno zdanie. We Wstępie (s.14) pisze: *województwo śląskie nazywano czasem nieformalnie śląsko-dąbrowskim*. Skoro ta druga nazwa była nieformalna, to dlaczego Habilitant posługuje się wyłącznie nazwą *województwo śląsko-dąbrowskie* w pracy doktorskiej., dlaczego jest ona użyta w tytułach kilkudziesięciu prac historycznych i artykułach, dlaczego występuje w nazwach organizacji społeczno-politycznych, periodykach urzędowych wydawanych w latach 1945-1950. Przede wszystkim występuje w źródłach lokalnych, które Autor przytacza także w pracy habilitacyjnej. Nazwa *województwo śląskie*, występuje tylko w źródłach centralnych, których jest mniej, stąd określenie *czasami* bardziej do niej pasuje. Słusznie Habilitant uznał jej prymat, bo władze centralne były kompetentne w kwestii nazewnictwa województw. Z wielu powodów nie kwestionowały nazwy *województwo śląsko-dąbrowskie*. Godziły się na swoisty dualizm. Moim zdaniem obie nazwy są poprawne, trzeba tylko wyjaśnić czytelnikowi dlaczego używając w tytule i treści książki nazwy *województwo śląskie* w przypisach pochodzących ze źródeł i literatury przeważa nazwa *województwo śląsko-dąbrowskie*. Sytuacja była analogiczna jak w okresie międzywojennym odnośnie nazwy diecezji: formalnie była to diecezja katowicka (śląska była we Wrocławiu), natomiast powszechnie używano nazwy śląska (sam bp. St. Adamski-także).

Informacje dotyczące wewnętrznego zróżnicowania powierzchni obszaru województwa śląskiego także dla tematu pracy są istotne. Dla lat 1945-1950 wynosiły one: przedwojenne województwo śląskie-4217 km², włączona rejencja opolska- 9715 km², Zagłębie Dąbrowskie – 1437 km². Dominowały więc tereny śląskie, (ale po zmianach w 1950 roku już nie). Podobne dysproporcje dotyczyły liczby ludności, katolików, duchowieństwa. W latach 1945-1956 przybyło do województwa śląskiego/katowickiego kilkaset tysięcy katolików, Kościół miał więc podstawę do ubiegania się o nowe obiekty sakralne, o erygowanie nowych parafii. Autor tylko na jednostkowym przykładzie Pyskowic wzmiankuje o tym problemie. Praca w ogóle nie porusza kwestii ruchów migracyjnych. Zaledwie kilka razy pojawia się w niej określenie „repatriant” „autochton” „ludność napływowa”. Habilitantowi znana jest przecież praca ks. Andrzeja Hanicha: *Czas przełomu. Kościół katolicki na Śląsku Opolskim w latach 1945-1946*, (Opole 2008), w której Autor przedstawił ruchy migracyjne i ich konsekwencje dla Kościoła na obszarze Śląska Opolskiego, który w latach 1945-1950 wchodził w skład województwa śląskiego. Ruchy migracyjne doprowadziły do konfrontacji odmiennych modeli katolicyzmu. Na ogół imigranci reprezentowali bardziej laicki, co wykorzystywały władze partyjne i rządowe do walki z Kościołem.

Jak już wspomniałam Habilitant słusznie zwrócił uwagę na większą represyjność władz wobec Kościoła katolickiego. Na s. 265 pisze: *Ofensywa na froncie szkolnym podjęta w połowie 1948 roku zaowocowała masowymi zwolnieniami księży ze szkół województwa śląskiego. Było to tym bardziej niezrozumiałe (podkr. –M.W.Wanatowicz) iż na innych terenach akcja ta nie była realizowana lub nie przybrała takich rozmiarów*. A na s. 294 stwierdza: *Województwo katowickie znalazło się w czołówce województw najbardziej dotkniętych akcją antyreligijną*. Warto tu nadmienić, że nie tylko w kwestii dotyczącej nauki religii dostrzec można większą represyjność wobec Kościoła katolickiego na Śląsku. Habilitant nie wyjaśnia przyczyny tego stanu rzeczy. Odpowiedź znajduje się pod *grubą kreską*, którą oddzielił przedwojenne dzieje Kościoła katolickiego na historycznym Górnym

Śląsku od powojennych i pisząc swoją pracę nie nawiązywał do przeszłości. We wszystkich publikacjach traktujących o Kościele katolickim podkreślana jest jego silna pozycja na Śląsku. Dokumentowana jest ona jednak ilością obiektów sakralnych, duchowieństwa, obchodzonych świąt. Nie dostrzega się faktu, że śląski model katolicyzmu, przejawiający się w postawach księży głównie, kształtowany od końca XIX wieku, wyróżniał na tle Kościoła w innych zaborach (a nawet Wielkopolski i Pomorza) **egalitaryzmem** w stosunkach między duchowieństwem a wiernymi pochodzenia plebejskiego (robotnikami, chłopami). Kontakty ułatwiał brak analfabetyzmu wśród warstw plebejskich. Nie było tu dystansu społecznego, charakterystycznego dla duchownych zaboru rosyjskiego i austriackiego (zwracał uwagę na ten fakt ludowiec Wincenty Witos). Tu Kościół jako pierwszy, by chronić robotników przed agitacją prądów lewicowych, zainteresował się warunkami ich życia i przychodził z pomocą. Tu najwcześniej ze wszystkich obszarów ziem polskich zaczęto realizować naukę społeczną Kościoła. Tu wypracowane zostały nowe metody pracy duszpasterskiej ze środowiskiem robotniczym i inteligenckim. Rola duchownych, tak polskich jak i niemieckich w życiu publicznym, zarówno przed I wojną światową, jak i po niej, była znacznie większa niż na innych obszarach polskich. Liczny udział księży w powstaniach śląskich wzmocnił ich autorytet. W okresie wielkiego kryzysu gospodarczego w okresie międzywojennym Kościół katolicki na Śląsku wysunął się na pierwsze miejsce w zakresie działalności charytatywnej. Z tego środowiska wyszły interesujące programy zapobiegania zjawiskom patologii jakie niósł kryzys. Pozycję Kościoła katolickiego na polskim Śląsku ugruntowała w bardzo dużym stopniu autonomia śląska, sprawy wyznaniowe należały bowiem do kompetencji Sejmu Śląskiego. To dlatego do 1924 roku było w górnośląskiej części województwa 5 a potem 4 godziny lekcji religii. Nie *na Śląsku (jak podaje Autor na s. 263)*. W cieszyńskiej części województwa śląskiego, która weszła w granice państwa polskiego wcześniej niż górnośląska, przed powstaniem województwa, obowiązywały przepisy ogólnopolskie, czyli 2 godziny religii tygodniowo. Kiedy w maju 1945 roku autonomia śląska została zniesiona, automatycznie na przedwojennej, górnośląskiej części województwa śląskiego obowiązywał ten sam wymiar religii jak w całym kraju - 2 godziny. Dlatego, jak pisze Autor na s. 263, w części śląskiej województwa fakt ten przyjęto ze spokojem. Wyjaśnienie, które Autor zaczerpnął ze źródła archiwalnego, że obniżenie godzin religii spowodowane było brakiem sił nauczycielskich świadczy o nieznajomości faktycznego stanu rzeczy przez urzędnika, który takiego objaśnienia udzielił.

Wracając do wątku pozycji Kościoła katolickiego na polskim Śląsku przed II wojną światową należy podkreślić, że mając silne poparcie centralnych władz kościelnych, w okresie międzywojennym podjął on próbę rozszerzenia modelu śląskiego na całą Polskę. Obok węgla polski Górny Śląsk eksportował tylko jeszcze jeden *produkt* - duchowieństwo. Była to jedyna grupa inteligencji polskiej, którą ten rejon posiadał w dostatecznej ilości. Kilkudziesięciu duchownych pochodzących ze Śląska objęło wiele wysokich stanowisk w strukturach Kościoła katolickiego w całej Polsce. To nie był przypadek, że po utworzeniu diecezji częstochowskiej w 1925 roku jej biskupem został ks. dr Teodor Kubina. Studiował katolicką naukę społeczną (podobnie jak bp. St. Adamski). Jego misją było upowszechnienie w diecezji częstochowskiej, a w szczególności na terenie przemysłowego Zagłębia Dąbrowskiego, śląskiego wzorca katolika i księdza społecznika. W okresie międzywojennym zrobił bardzo wiele. Kontynuował ten kierunek działań i po wojnie, aż do 1951 roku. Chciał chociaż w części zniwelować skutki, używając określenia habilitanta, *kruchtoizacji*, jaką przeszedł Kościół katolicki i jego wyznawcy w zaborze rosyjskim, ze względów narodowych i wyznaniowych.

Władze komunistyczne nie chciały dopuścić do upowszechnienia się modelu katolicyzmu śląskiego w całym kraju, bo jego więź z warstwami plebejskimi była silna, a te przecież miały

stanowić oparcie dla nowego ustroju a właśnie województwo śląskie/ katowickie było największym skupiskiem robotników w Polsce Ludowej. Ówczesne władze podjęły więc walkę z Kościołem katolickim o wpływy w tym środowisku. Klasy posiadające zostały stopniowo zlikwidowane. Upaństwowienie wszystkich dziedzin życia publicznego sprawiło, że inteligencja utraciła niezależność jaka miała w okresie międzywojennym, gdzie obok państwowego istniał silny sektor prywatny w oświacie i szeroko pojętej kulturze, łatwo było ją kontrolować.

Chciałabym także zwrócić uwagę na ważne dla tematu sprawy, których w ogóle nie poruszył Habilitant w swojej pracy. Obok likwidacji autonomii śląskiej, co poważnie osłabiło rolę Kościoła na obszarze przedwojennego województwa śląskiego (także w odniesieniu do kwestii materialnych i wykorzystane zostało do zwiększenia ingerencji w wewnętrzne sprawy Kościoła , należy tu podkreślić likwidację Chrześcijańskiej Demokracji, która w okresie międzywojennym udzielała ogromnego wsparcia ideologicznego Kościołowi katolickiemu (jej twórca był przecież ks. St. Adamski) . Do tej partii należało początkowo wielu duchownych. Po zakazie przynależności księży do organizacji politycznych dalej wspierali oni korfantowski dziennik *Polonia*, który obok „Gościa Niedzielnego” traktowany był jak pismo katowickiej kurii biskupiej. W 1937 roku Chrześcijańska Demokracja i Narodowa Partia Robotnicza złączyły się , powstało Stronnictwo Pracy, które reaktywowane po II wojnie przechodziło kryzys, aż włączone zostały jego resztki do Stronnictwa Demokratycznego. To nie było już oparciem dla Kościoła katolickiego. Nie reaktywowano po wojnie „Polonii” (pod pretekstem licznych ataków na ZR jakie przed wojną zamieszczała na swych łamach). Kościół tracił oparcie w likwidowanych stopniowo licznych na Śląsku stowarzyszeniach katolickich. W ich miejsce powstawały laickie, nad którymi pieczę sprawowały władze państwowe i partyjne i wykorzystywały je do walki z Kościołem.

W całej pracy parę razy Habilitant wspominał o Związku Nauczycielstwa Polskiego, w związku z detalami. Nie odniósł się natomiast globalnie, w szerszym kontekście do roli tej organizacji w procesie laicyzacji szkolnictwa, a była ona bardzo duża. Wspierała silnie władze państwowe i partyjne w ich działaniach na rzecz usunięcia religii ze szkół i zeświecczenia programów nauczania. W tym kierunku podjęła działania już w okresie międzywojennym. Organizacja powstała na początku lat 20-tych, pod nazwą Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych , w 1930 roku zmieniła nazwę na Związek Nauczycielstwa Polskiego. Skupiała w większości także katolików, ale w jej kierownictwie znalazło się wiele osób związanych z PPS, zwalczała silnie inną organizację nauczycielską- Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Narodowe Nauczycieli Szkół Powszechnych. Na polskim Śląsku, W Wielkopolsce i na Pomorzu, gdzie przybyły liczne grupy nauczycieli z b. Galicji doszło do ostrego starcia obu organizacji. SNSP /ZNP lansowały model szkoły bezwyznaniowej, natomiast SCHNNSP – katolicki, wyznaniowy. Ruchy migracyjne , głównie inteligencji, do jakich doszło w okresie międzywojennym, doprowadziły do konfrontacji różnych modeli katolicyzmu ukształtowanych pod zaborami. Imigranci uważali model śląski za konserwatywny, wnosili w nowe środowiska często zupełnie inną obyczajowość religijną. Dochodziło na tym tle do ostrych spięć. Postawy *bezbożników z Galicji* piętnowało ostro duchowieństwo śląskie, na czele z biskupem Adamskim . Z czasem jednak tarcia na tym tle słabły, zwłaszcza po liście pasterskim biskupa do kapłanów z czerwca 1937 roku (opublikowanego w 1938 roku), w którym padły znamienne słowa : *Dziś już góruje zasada, że z chwilą gdy Górny Śląsk stał się częścią Polski, przystosować się trzeba do zwyczajów panujących w całym państwie.* (S.Adamski, *Z zagadnień i trudności duszpasterskiej diecezji śląskiej*, Katowice 1938, s. 12.). Zderzenie modeli katolicyzmu do jakiego doszło na polskim Śląsku w latach 1922-1939, powtórzyło się w ostrym wymiarze na

Śląsku Opolskim po 1945 roku. Generalnie imigranci oddziaływali destrukcyjnie na tradycyjny śląski model katolicyzmu.

Po zakończeniu drugiej wojny większość przedwojennych nauczycieli z b. Galicji powróciła na Śląsk, przybyli nowi imigranci, w większości także z b. zaboru austriackiego którzy wstępowali do ZNP. Ten mając poparcie władz partyjnych i państwowych, wzmocnił kurs laicyzacji, nie tylko w szkolnictwie lecz na łamach pisma pedagogicznego *Chowanna*, wydawanego podobnie jak przed wojną, przez Instytut Pedagogiczny w Katowicach, reaktywowany w 1945 roku. Zwalczone SCHNNSP – przestało istnieć.

Praca bardzo słabo akcentuje represje wobec świeckiej opozycji i podziemia niepodległościowego. Nie padły tu nazwiska znanych działaczy narodowych, którzy byli usuwani ze stanowisk, więzieni, ani tytuły prasy świeckiej, które zamknięto. Ani słowa o rozwiązaniu Instytutu Śląskiego. Czytelnik nie orientujący się w tych sprawach mógłby odnieść wrażenie, że tylko Kościół był represjonowany.

Na końcu chciałabym się odnieść także do bardzo ważnej warstwy pracy, jej języka i warsztatu. Wprowadzenie słownictwa zaczerpniętego ze źródeł nadaje pracy określony koloryt, wprowadza w klimat okresu, pokazuje nawet poziom intelektualny, mentalność środowiska, które opisuje. Jednakże Habilitant przekroczył tu dopuszczalną granicę. Na każdej stronie jest po kilka, czasem po kilkanaście wyrażeń zaczerpniętych z akt służby bezpieczeństwa. Sprawia to wrażenie jakby praca pisana była żargonem używanym przez służbę bezpieczeństwa. Same wyrażenia *bezpieka*, *esbecja*, chociaż zadomowiły się w języku prac historycznych (nie wszystkich) należą do kanonu językowego tzw. nowomowy. Nie spotkałam się z pracami o *kanarach*, *psach*, *glinach*, *belfrach*, itp.. Autor posługuje się słownictwem używanym przez aparat bezpieczeństwa nawet przy formułowaniu wniosków, w efekcie zamiast oceny powstaje niezrozumiały bełkot, np. (s. 625) „Już w połowie 1956 roku u funkcjonariuszu UB odnotowano *bojaźń przed nowym werbunkiem* pogłębioną *licznymi faktami zrywania werbunków i licznymi faktami odmowy współpracy*. O swoistej zapaści operacyjnej obserwowanej głównie *w terenie*, świadczy fakt, że przez pierwsze półrocze 1956 roku żaden PUdsBP nie pozyskał kapłana, co przypisano atmosferze *strachu i niepewności w werbunkach księży*. Inny przykład (s.656) „W drugim kwartale 1956 roku Wydział VI skoncentrował się jednak przede wszystkim na rozpracowaniu paulinów *celem zdobycia bezpośrednio tkwiącej agentury*. To brzmi jak szyfr. Zastanawia dlaczego ten *zakłamany* język aparatu bezpieczeństwa jest Autorowi tak bliski (zob. I. Dojka, *Zakłamany słownik, czyli żargon funkcjonariuszy bezpieczeństwa PRL*, Kraków 2011.)

Obok obfitego posługiwania się żargonem aparatu bezpieczeństwa Habilitant wzmacnia wymowę swoich argumentów używając dosadnie mocnych przymiotników. Oto przykłady:

(s. 26)- *Pogarda dla Kościoła wiązała się dodatkowo z zachowaniem „zdobyców”, którzy na podbitych terenach mogą sobie pozwolić na wszystko.*

(s. 27) *Z pewnością przez dłuższy czas dominowało wyrachowanie pełne kalkulacji i konformistyczne podejście do spraw religii.*

(s. 288) *Katolicki profil placówki nie oznaczał w okresie nachalnej indoktrynacji....*

(s.350) *nie był z pewnością jednostkowym wybrykiem władz...*

(s.350) *naczelnik Wojnar bezczelnie oświadczył...*

(s.502) *na zebraniu w sosnowieckiej kopalni zetempowiec grzmiał, że teraz...*

(s. 523) *akcje (masówek przeciwko Kościołowi- M.W. Wanatowicz) stanowiły sztuczny spektakl z dominującym udziałem reżysera (czyli partii) oraz kiepskimi aktorami.*

(s. 544) *akcja ta była podszyta hipokryzją...*

(s.634) *Na celowniku UB znalazła się...*

Nie ulega wątpliwości, że jest to język publicystyki. Taką retorykę stosuje Habilitant nie tylko w tej pracy. (przy omawianiu innych podam przykłady). Propagandowy wydźwięk ma z pewnością także pisanie wyrazu „wyzwolenie” w cudzysłowie (s. 564, 579), mimo, że treść pracy dokumentuje, że polska społeczność tego terenu na czele z biskupem St. Adamskim uroczyście obchodziła zakończenie okupacji niemieckiej i wierzyła w nastającą wolność. Nawet na Śląsku Opolskim, którego Armia Czerwona nie wyzwalała przecież, tylko zdobywała wrogi teren, stąd dopuszczała się aktów zemsty w masowej skali, w kręgach polskich działaczy narodowych dawano wyraz nastrojom nadziei i wary w lepszą przyszłość (o czym świadczy utwór E. Osmańczyka. *Był rok 1945...*)

Takie emocjonalne, naszpikowane patosem prezentowanie tematu podważa obiektywizm sądów Autora, nadaje pracy charakter publicystyczny, żeby nie powiedzieć propagandowy.

W sumie w pracy dominuje warstwa faktograficzna, w jej ogromnej ilości giną refleksje o charakterze ogólnym. Zakończenie nie eksponuje istotnych wniosków, które nasuwają się przy lekturze pracy.

Poza pracą habilitacyjną w całokształcie dorobku Habilitanta bardziej wartościowa pozycja jest wydana drukiem, poszerzona wersja rozprawy doktorskiej pt. *Śląskie rozrachunki...* Uwzględniam ją w swej opinii w szerokim zakresie ponieważ ona pokazuje, że Habilitant na początku swojej działalności naukowej pisał inaczej. Ponadto późniejsze jego publikacje z zakresu problematyki narodowościowej bazują na tej pracy. Pracę tę oceniam znacznie wyżej niż rozprawę habilitacyjną. Posiada ona właściwą dla tematu konstrukcję (4 rozdziały z podrozdziałami), przejrzystą i logiczną. Bardziej urozmaiconą bazę źródłową (wykorzystano tu także prasę). W zakresie określonego tytułem pracy tematu ma pionierski charakter. Chociaż podejmuje także nie nowe już wątki (obozy pracy, sprawy rehabilitacji i weryfikacji) wzbogaca je o nowe ustalenia. Oceny Autora są tutaj mniej emocjonalne, bardziej wyważone. Ta ostatnia cecha uderza zwłaszcza przy przedstawieniu roli sądów i ocenie postawy sędziów, prokuratorów i innych prawników, w procesie rehabilitacji i wymiaru kary za przynależność do ruchu nazistowskiego. Ocena tej grupy zawodowej jest odmienna niż ta jaką spotykamy w habilitacji (s.565): „Z założenia niezależna władza sądownicza w PRL była wykonawczynią politycznych wskazówek rządzącej partii”. Dalej podbudowuje Autor ten wniosek opinią Jacka Żurka, że w państwach komunistycznych „na piedestale postawiono w miejsce prawa w rozumieniu przyjętym przez narody cywilizowane zwykle bezprawie ubrane w togę sędziowską lub mundur wojskowy”. Tu trzeba podkreślić, że tak w pracy doktorskiej jak i habilitacyjnej Autor pisze o prawnikach wykształconych w II Rzeczypospolitej, z których większość była, jak cała przedwojenna inteligencja represjonowana i stopniowo usuwana. W pracy doktorskiej przedstawione zostały wszechstronnie przyczyny wstępowania Ślązaków do organizacji nazistowskich (tu sięgnął do uwarunkowań historycznych), zaprezentowane struktury polskich organów ścigania. Autor jako pierwszy z historyków słusznie zauważa, że *maskowanie się* Ślązaków i wstępowania do ruchu nazistowskiego nie miało nic wspólnego z poleceniami rządu londyńskiego (s.32).

Przede wszystkim praca *Śląskie rozrachunki...* napisana jest językiem dyskursu naukowego a nie nowomowy. Autor nie używa określenia *bezpieka*, nie używa wyrazu *wyzwolenie* w cudzysłowie, pisze *volkslista* a nie *folkslista*. Nie zastępuje własnych ocen wyrwanymi z kontekstu źródeł zwrotami. Cytaty stosowane z umiarem, podbudowują wnioski Autora.

Do tej publikacji mam jednak także sporo zastrzeżeń, tak o charakterze ogólnym jak i szczegółowym. Większość z nich wynika z faktu, że Autor ocenia badany okres 1945-1956 głównie przez pryzmat źródeł wytworzonych w tym czasie. Oddzielił przeszłość, jak większość historyków piszących o czasach PRL, grubą kreską.

Poza nielicznymi wyjątkami Autor nie sięga do okresu sprzed II wojny światowej. Tymczasem dla właściwej oceny polityki narodowościowej władz polskich po 1945 roku konieczna jest znajomość dziejów Śląska całego XIX i pierwszej połowy XX wieku oraz dziesięcioleci po 1956 roku (trwała tu bowiem dalej weryfikacja narodowościowa przy okazji walki z rewizjonizmem niemieckim a przede wszystkim akcji łączenia rodzin). Po przełomie politycznym 1989 roku na całym historycznym Górnym Śląsku i poza nim także (głównie w Niemczech) rozpoczęła się publiczna debata nad postawami narodowymi autochtonicznych mieszkańców tego obszaru, która trwa do dzisiaj. (Jej przebieg zaprezentowałam w swojej pracy: *Od indyferentnej ludności do śląskiej narodowości ? Postawy narodowe ludności autochtonicznej Górnego Śląska w latach 1945-2003 w świadomości społecznej*. Wyd. Uniwersytet Śląski, Katowice 2004). Wzięty w niej udział szerokie kręgi społeczeństwa oraz środowiska naukowe humanistów. (zwłaszcza socjologów i historyków). Odbyło się mnóstwo konferencji, przeprowadzono wiele badań ankietowych, wydano dziesiątki publikacji tak publicystycznych jak i naukowych. W całej Polsce odżyły tendencje regionalne. Modnymi stały się tematy *małych ojczyzn, kresów, pograniczy*. Podejmowano dyskusje nad pojęciem *narodu*. W województwie śląskim i opolskim koncentrowano się głównie na sprawach lokalnych. M.in. odpowiadając na pytanie skąd wzięła się liczna mniejszość niemiecka po 1989 roku ,nawiązywano szeroko do pierwszych lat międzywojennych. Ponownie oceniano rehabilitację i weryfikację , wysiedlenia (czy wypędzenia), polską politykę narodowościową wobec mieszkańców Śląska, głównie w pierwszych latach po wojnie. Habilitant pisał w tym czasie swoją pracę doktorską. W trakcie tej lektury zauważyłam ślady wpływu tych debat nad kwestiami narodowościowymi na Górnym Śląsku (przez cały czas mam tu na uwadze historyczny Górny Śląsk, w takim znaczeniu tego pojęcia jakie funkcjonowało w XIX i w pierwszej połowie XIX wieku (czyli obszarze rejencji opolskiej sprzed I wojny światowej) na jego publikację. Doszłam do wniosku, że jest on destrukcyjny. Ogranicza się do wyeksponowania problemu ludności labilnej narodowo w pracy (który lansowany był wówczas bardzo mocno) i nagłaśnianego konfliktu śląsko-zagłębiowskiego). Do tych kwestii jeszcze wrócę.

Do uwag o charakterze ogólnym zaliczyłabym brak określenia nadrzędnych celów polskiej polityki narodowościowej na Górnym Śląsku(Autor pisze o działaniach a nie celach), które determinowały stosunek władz lokalnych do volkslisty, weryfikacji i ruchu nazistowskiego. Nie ma ani słowa na temat realizacji po II wojnie idei państw narodowych (nie tylko w Polsce, i w krajach uzależnionych od ZR, lecz w całej Europie, gdzie uznano, że przedwojenne ustawy o mniejszościach narodowych nie chronią przed konfliktami międzynarodowymi). Idea ta była nowym elementem i w polskiej polityce narodowej. Pozostałe jej założenia były kontynuacją polskiej myśli narodowej z okresu przedwojennego, a nawet wcześniejszego, np. przyjęcie kryterium obiektywnego, tj. językowego (wspomaganego kryterium zachowania się w czasie wojny), zaliczaniu całej labilnej ludności do narodu polskiego, nie uznawaniu Niemców za autochtonów lecz ludność napływową, utożsamianiu pojęć *Ślązak* i *Polak*. Tak było przez cały okres PRL (jeszcze w latach 90-tych ostrą, emocjonalną, w sumie mało merytoryczną dyskusję na ten temat toczyli ze sobą historyk polski i niemiecki: F.Marek E.S.Pollak). Sama nazwa *Śląsk Opolski* (czytaj: polski) powszechnie używana po 1945 roku w środowiskach polskich (nigdy niemieckich) jest spuścizną po okresie międzywojennym (stosowano ją od 1922 roku odnośnie tej części Górnego Śląska, która pozostała w państwie niemieckim (*jeszcze nie wyzwolonej*- jak ujmował to ZPSI i ZOKZ (późniejszy PZZ). Po II wojnie światowej wg ideologii tych organizacji Śląsk Opolski , prastara ziemia piastowska, *wracał do Polski*, był *wyzwalany* a nie *przyłączany*.

Autor nie dostrzega ciągłości w polskiej myśli narodowej, chociaż podkreśla dużą rolę PZZ w realizacji weryfikacji i rehabilitacji. Nie dostrzega także, że celem tej akcji nie było ocenianie postaw narodowych mieszkańców historycznego Górnego Śląska, lecz (po decyzji o wysiedleniu Niemców) dążono tylko do doraźnego wytworzenia dualizmu narodowego po to aby usunąć element niemiecki a jednocześnie zatrzymać jak największą ilość ludności autochtonicznej, uznanej za etnicznie polską. W oficjalnych opiniach marginalizowano ślady panowania niemieckiego, określając je jako *nalot, osad, patynę*, które łatwo będzie można usunąć. Rozszerzano zakres pojęcia Polaka, zawężano Niemca aby podnieść ilość ludności polskiej. Z licznych nieoficjalnych wypowiedzi, wynika, że zdawano sobie sprawę ze skomplikowanych stosunków narodowościowych, określano je, podobnie jak przed wojną, jako przysłowiowy węzeł gordyjski, który trzeba na razie przeciąć. Prognozowano, że proces repolonizacji i faktycznej, naturalnej polaryzacji postaw narodowych trwał będzie długo (PZZ uważał że przez czas życia jednego pokolenia i oceniał ilość pozostawionych Niemców na ok. 77 tysięcy). Dostrzegano istnienie w skali masowej ludności indyferentnej narodowo, ciężającej bardziej ku niemieczyźnie niż polskości. Wskazywano na liczne bariery, ekonomiczne, polityczne, rodzinne, psychologiczne, występujące nawet w procesie doraźnej segregacji, w której nie było miejsca na tożsamość śląską, chociaż istnienie takiej rejestrowano.

Autor (s. 217), twierdzi: *Pozostawiony przez okupanta podział narodowościowy w postaci volkslisty, likwidowany był przez władze polskie nieudolnie i powoli*. Trudno się z tą opinią zgodzić, ponieważ i bez volkslisty Górny Śląsk wszedł w okres drugiej wojny światowej z całym wachlarzem postaw narodowych, co nie stanowiło tematu tabu, nie umiano tylko określić liczebności poszczególnych grup. Okupant odgórnie „uporządkował” ten stan rzeczy na swój użytek. Skoro trwający od końca XIX wieku naturalny proces polaryzacji postaw narodowych na górnośląskim pograniczu nie zakończył się do dzisiaj, to jak można było odgórnie, w ciągu kilku lat problem ten rozwiązać? Powrócić do stanu sprzed wybuchu wojny? Powrót był niemożliwy, wojna też swoje piętno na postawach narodowych mieszkańców pogranicza górnośląskiego wycisnęła. Jaki był stan przed wrześniem 1939 roku, też nikt nie wiedział. Przez cały okres międzywojenny toczył się na polskim Śląsku polsko-niemiecki spór o ilość Niemców, o wielkość warstwy indyferentnej narodowo ludności (która obie strony zaliczały do własnego narodu) o to które kryterium wyróżniania narodowości jest ważniejsze: etniczne, czy świadomościowe. Porozumienia nie osiągnięto.

Autor formułuje także opinię, że ówczesne władze polskie nie miały rozeznania w stosunkach narodowościowych pogranicza górnośląskiego. Taka samą opinię zamieścił w pracy habilitacyjnej (s. 39). Nikt pełnego rozeznania nie miał, skoro sami zainteresowani rehabilitacją czy weryfikacją albo nie umieli albo nie chcieli określić swojej tożsamości. Przede wszystkim trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, do kogo należał głos w tej sprawie. Na pewno nie do przypadkowych imigrantów. Ogólne założenia sformułowane zostały na szczeblu centralnym, na lokalnym bardzo duży udział mieli przedwojenni działacze. Habilitant wiele pisze o PZZ, wspomina o roli biskupa St. Adamskiego, wojewody A. Zawadzkiego ale niewiele pisze o wpływie trzech wicewojewodów Ślązaków na rozwiązywanie problemów narodowościowych a całkowicie zapomniał o roli jaką odegrał po wojnie Instytut Śląski (utworzony w 1934 roku, zajmujący się przede wszystkim problematyka narodowościowa Śląska). To jego pracownicy (m. in. Z. Izdebski, R. Lutman, St. Golachowski) przygotowywali wytyczne dla procesu rehabilitacji i weryfikacji. To z tego środowiska wyszła propozycja aby jako główne kryterium segregacji narodowej przyjąć postawę (*zachowanie*) w czasie II wojny. Ponadto władze wojewódzkie zleciły przeprowadzenie badań socjologicznych na Śląsku Opolskim aby zorientować się w postawach autochtonicznej ludności wiejskiej. Wykonał je znany socjolog, Stanisław

Ossowski, ich wyniki opublikowano po raz pierwszy w 1946 roku, dziś znane są z wydania późniejszego (S. Ossowski, *Zagadnienie więzi regionalnej i więzi narodowej na Śląsku Opolskim*, w: S. Ossowski, *Dzieła*, t. III: *Z zagadnień psychologii społecznej*, Warszawa 1967). Praca ta uznawana jest powszechnie do dzisiaj jako fundamentalna dla określenia świadomości narodowej mieszkańców Śląska Opolskiego. Inna rzeczą jest na ile miała ona wpływ na ówczesnych decydentów i realizatorów polityki narodowościowej. Do błędnych decyzji przyznawano się w tych kręgach często. Nie upraszczajmy więc naszych ocen tylko dlatego, że piszemy o nieakceptowanym przez nas ustroju.

W pracy *Śląskie rozrachunki ...* Autor nie wykorzystał pracy S. Ossowskiego, podobnie jak wielu innych, pochodzących z tamtego okresu, które mają wartość źródłową (np. Z. Bednorz, *Śląsk wierny ojczyźnie*, Poznań 1946; A. Bożek, *Pamiętniki*, Katowice 1957; W. Janiurek, W. Szewczyk, *O Śląsku i Ślązakach*, Katowice 1958; Kaps J. *Die Tragödie Schlesiens*, München 1954; E. J. Osmańczyk, *Był rok 1945*, Warszawa 1977; Tenże, *Śląsk w Polsce Ludowej*, Warszawa 1953; A. Zawadzki, *Notatki i przemówienia 1945-1948 na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskim*. Wybór i oprac. W. Janiurek, W. Szewczyk, Katowice 1964; S. Ziemia, *Od Katowic do Stalinogrodu*, Kraków 1953). Natomiast kilkakrotnie odwołuje się do publikacji socjologów powstałej na początku lat 90-tych, (chodzi tu o pracę *Górny Śląsk – szczególnie przypadek kulturowy*. Red. M. Błaszczak – Waclawik, W. Błasiak, T. Nawrocki, Katowice 1990), która jest cenną dla poznania świadomości społecznej określonych zbiorowości śląskich na przełomie lat 80-tych i 90-tych, lecz w partiach dotyczących odległej historii rejestruje tylko funkcjonujące nadal stereotypy. Te ,jak powszechnie wiadomo, nie stanowią podstawy do wyrokowania o przeszłości historycznej. Ponadto właśnie w zakresie historii zawiera wiele błędów (np., nawet bp Teodor Kubina figuruje tam jako Tadeusz Kubina, a cały tekst z nim związany , ze zniekształcającymi zmianami zaczerpnięty został z prac historycznych a nie jest wynikiem badań socjologicznych). Razi zwłaszcza tendencyjność artykułu W. Błasiaka, *Śląska zbiorowość regionalna i jej kultura w latach 1945-1956*.

Wpływ klimatu lat 90-tych na pracę *Śląskie rozrachunki...* widoczny jest przede wszystkim w wyeksponowaniu problemu ludności labilnej narodowo na Śląsku. Problem znany był historykom od dawna (dzięki fundamentalnym pracom Józefa Chlebowczyka a i jego uczniów) nagłośnili go socjologowie publikując wyniki swoich badań a przede wszystkim odwołując się do pracy ks. dra Emila Szramka, *Śląsk jako problem socjologiczny. Próba analizy*, Katowice 1934 (nowe wydanie: Opole 1990). Obficie cytowano wybrane fragmenty pracy, zniekształcając jej wymowę. Praca Szramka powstała w klimacie gorącej dyskusji wokół ludności indyferentnej narodowo jaką rozpoczął Wojciech Korfanty w Sejmie Śląskim w czerwcu 1930 roku, ale też w tym czasie Szramek jako znany historyk Śląska (redaktor *Roczników Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku*) zaproponował współpracę w zakresie badań naukowych nad Śląskiem historykom niemieckim, wskazując , że konflikt narodowościowy nie obejmuje wszystkich mieszkańców historycznego Górnego Śląska, że jest liczna grupa ludności, etnicznie polskiej lecz przesiąkniętej kulturą niemiecką, nie posiadającej polskiej świadomości narodowej. Szramek (wspierający Chrześcijańską Demokrację) nie popierał silnie antyniemieckiej polityki wojewody Michała Grażyńskiego. Po ukazaniu się pracy Szramka rozgorzała wokół niej dyskusja, pracę atakowali zwłaszcza zwolennicy sanacji, wywodzący się ze śląskiego środowiska. Jeden z nich (E. Kostka, naczelnik Wydziału Prezydyjnego Urzędu Wojewódzkiego Śląskiego, podpisujący się jako dr AD)w odpowiedzi na książkę Szramka napisał około 20 obszernych tekstów zamieszczonych na łamach „Polski Zachodniej”, w których polemizował z jego tezami. Była to pierwsza tak szeroka dyskusja nad problemami narodowościowymi pogranicza górnośląskiego, w której zabrało głos szereg autorytetów. Dominował w niej spór o kryteria wyznaczania narodowości, etniczne, czy świadomościowe. Sanacja opowiadała się za

pierwszymi, Szramek za drugimi (czyli *nolens volens* wspierał stanowisko niemieckie). Do problemu wracano i w późniejszych latach. Wypowiadali się na ten temat także pracownicy Instytutu Śląskiego (m.in. Roman Lutman na łamach *Strażnicy Zachodniej*), środowisko powstańców, urzędników.. Autor pracy nie zabrał głosu (Przebieg tej dyskusji przedstawiłam w swej pracy *Ludność napływowa na Górnym Śląsku w latach 1922-1939*, Katowice 1982, s.269-273). Moim zdaniem nie miał już ochoty na współpracę z niemieckimi naukowcami, potępiał bowiem zdecydowanie ideologię nazistowską, która zyskiwała wśród mniejszości niemieckiej na polskim Śląsku coraz większe poparcie. W czasie okupacji odmówił kategorycznie podpisania volkslisty, zadeklarował polską narodowość, za co trafił do Dachau, gdzie zmarł (beatyfikowany w latach 90-tych jako ofiara nazizmu). Szramek nie reprezentował więc ludności labilnej narodowo i nigdy nie twierdził, że wszyscy Ślązacy nie mają skryzalizowanej świadomości narodowej, współpracował z Wojciechem Korfantym i innymi polskimi Ślązakami.

Ten historyczny wywód, wykraczający poza obowiązki Recenzenta, wprowadziłam tu celowo, aby pokazać, że osoby, które miały wpływ na proces rehabilitacji, weryfikacji czy osądzanie członków organizacji niemieckich (w tym nazistowskich), wywodziły się ze środowisk, które miały stosunkowo dobrą orientację w sprawach narodowościowych pogranicza górnośląskiego (pełnej nie miał nikt, ani przed wojną ani po wojnie a także obecnie). To znajomość wyniku spisu ludności z grudnia 1931 roku dotycząca ilości mniejszości niemieckiej w województwie śląskim (96 tysięcy), która prawie pokrywała się z I grupą volkslisty (około 100 tysięcy) sprawiła, że uznano tę grupę jako całkowicie niemiecką i nie używano w stosunku do niej określenia *volksdeutsche*, a przecież z formalnego punktu widzenia byli nimi bo także podpisali volkslistę. Wielu historyków nie potrafi wyjaśnić dlaczego w ówczesnych źródłach w procesie rehabilitacji często pojawia się rozróżnienie *Niemcy i volksdeutsche*.

Dobrze, że Autor zwrócił uwagę na problem ludności indyferentnej narodowo jako barierę utrudniającą proces segregacji narodowej na pograniczu górnośląskim. Źle, że przejrzał to zjawisko, nie dostrzegając, że mieszkańcy pograniczy (w tym górnośląskiego) to nie tylko jakaś nieokreślona tożsamościowo masa ale także liczne grupy (w tym wypadku polskie i niemieckie) o postawach silnie nacjonalistycznych a nawet szowinistycznych, jakich (jak konstatawał prof. Józef Chlebowczyk) trudno znaleźć na obszarach jednorodnych etnicznych, bo na pograniczach etnicznych i narodowych toczyła się ciągła walka o ich posiadanie. Habilitant całą pierwszą stronę Wstępu pisze tylko o występowaniu ludności labilnej, przywołując pracę Szramka. Cytat z jego pracy wzmocnił własnym wnioskiem: ... *brak silnej i jednoznacznej świadomości narodowej mieszkańców tych ziem* (śląskich-M.W.). Swoją pracę kończy konstatacją (Zakończenie, s, 256); *Nieskrystalizowana świadomość narodowa Ślązaków okazała się przekleństwem w okresie II wojny i po jej zakończeniu*. Taka generalizacja problemu jest niedopuszczalna. Informacja jaką zamieścił Autor na kolejnej stronie Wstępu (s. 11), że przed Wojciechem Korfanty szacował ludność labilną na 1/3 mieszkańców polskiego Górnego Śląska nie została nigdzie rozwinięta, a przecież sugeruje, że 2/3, czyli większości mieszkańców do tej grupy nie zaliczał, czyżby w czasie wojny grupa Ślązaków nie posiadających skryzalizowanej świadomości narodowej tak gwałtownie wzrosła?

W tym miejscu nasuwa się pytanie, w jakim znaczeniu używa Autor określenia *Ślązak*, geograficznym, narodowym, etnicznym? Przyznaję, że nie mogłam tego jednoznacznie stwierdzić podczas lektury pracy. Brak mi również w pracach Habilitanta wyjaśnienia co rozumie pod terminem Górny Śląsk. Pojęcie *Górny Śląsk* przeszło w XX wieku ewolucję, polegającą na odejściu od historycznego znaczenia tego terminu. Tylko niemiecka historiografia posługuje się nim jeszcze konsekwentnie, w środowisku polskim tylko starsze

pokolenie historyków. Młodsze nie przywiązuje do tej kwestii wagi, utożsamia to pojecie z podziałami administracyjnymi, a te przecież zmieniają się. Wyjaśnienie zakresu tego terminu wprowadzają do swoich prac historycy: Wiesław Lesiuk, Bernard Linek, Andrzeja Hanich.

Do tych ogólnych refleksji dorzucę jeszcze kilka szczegółowych uwag.

- na s. 44 czytamy: *Ślązacy poczuli się zdradzeni i osamotnieni*. Chodziło o fakt opuszczenia terenu województwa śląskiego przez element napływowy tuż przed wybuchem wojny. To półprawda, bo cała jest taka, że z tego terenu wyjechało także tysiące Ślązaków: urzędników posłów do Sejmu Śląskiego, redaktorów gazet i innych aktywnych działaczy narodowych, co potwierdzają pojedyncze życiorysy (np. Konstantego Wolnego- marszałka Sejmu Śląskiego- zmarł we Lwowie, Wilhelma Szewczyka- redaktora „Kuźnicy”, Franciszka Popiołka – historyka, Jerzego Ziętka- sanacyjnego burmistrza Radzionkowa) oraz prace historyczne (np. *Lisy inteligencji śląskiej w latach 1939-1945*. Red. Zbigniew Kapała, t.1, Bytom, 2001, s.97- tam dalsza literatura przedmiotu). Nie wszyscy przybysze uciekali. W długo bezimiennej mogile zamordowanych przez Niemców harcerzy śląskich obok siebie spoczęły (jak się później okazało) dzieci imigrantów i autochtonów. W tym miejscu muszę dodać, że Habilitant tego nie wymyślił. Taki pogląd, usprawiedliwiający poparcie udzielone okupantowi przez miejscową ludność, wyraża wielu autorów tak prac publicystycznych jak i naukowych.

- na s.44 Autor twierdzi: *Cała ludność rodzima na Śląsku była określana jako niepewna politycznie, podatna na wrogą propagandę*. Ponownie nieuzasadniona generalizacja, zaczerpnięta z pseudonaukowej literatury.

- na s. 48 : *Władze partyjne zdawały sobie sprawę, że Ślązacy nie spełniali pokładanych w nich nadziei*. Skąd ta inklinacja Autora do takich uogólnień, ponadto aż się prosi pytanie o jakie nadzieje tu chodziło.

- Autor nie podał liczebności poszczególnych grup volkslisty, co unaoczniloby jak wielką zbiorowość musiano rehabilitować (grupa II), jak liczna była grupa I, w której głównie szukano członków organizacji nazistowskich, ile osób (grupa III -najliczniejsza) otrzymało obywatelstwo polskie na czas określony, tym samym nie mogło obejmować określonych stanowisk. I wreszcie grupa IV i ludność nie wpisana na volkslistę, w której było sporo miejscowej inteligencji, której praw nie ograniczano.

- Ślad klimatu politycznego czytelny w pracy *Śląskie rozrachunki...* uchwytany jest również w przedstawianiu relacji śląsko-zagłębiowskich. W latach 90-tych uzewnętrznił się silnie antagonizm śląsko-zagłębiowski. Był on eksponowany bardzo mocno w mass mediach. Socjologowie przeprowadzali badania ankietowe na temat wzajemnych stereotypów Ślązaków i Zagłębiaków, odbyło się wiele konferencji pseudonaukowych. Ślązacy obwiniali Zagłębiaków o wszystko zło jakie ich spotkało po wojnie. Atmosferę zaogniło wystąpienie znanego reżysera Kazimierza Kutza, który w mocnych słowach wytknął mieszkańcom Zagłębia ich niższość cywilizacyjną. Autor podkreśla kilkakrotnie, ale głównie na pojedynczych przykładach, niechlubną rolę mieszkańców Zagłębia Dąbrowskiego jako szabrowników, pozbawiających pracy miejscowej ludności (tu pada przykład Raciborza gdzie podobno zdominowali instytucje państwowe i samorządowe) a przede wszystkich ich duże wpływy w aparacie partyjnym i aparacie bezpieczeństwa, Jeśli chodzi o aparat partyjny i urzędy bezpieczeństwa badania prowadzone w IPN potwierdziły ten stan rzeczy. Moją uwagę zwrócił jednak fakt, że z pracy *Śląskie rozrachunki...* wynika, że poza imigrantami z Zagłębia Dąbrowskiego innych na śląskich terenach województwa nie było. Autor bowiem ani razu nie wspomniał o Galicjanach, Kongresowiakach spoza Zagłębia, czy innych imigrantach (o których pisze we wspomnianej pracy ks. A. Hanich). Wymieniając kilkadziesiąt nazwisk prawników: sędziów, prokuratorów, adwokatów(s. 172 i dalsze), którzy podjęli pracę w sądownictwie woj. śląskiego tylko przy 2 podaje, że wywodzili się z ZD, pochodzenia pozostałych nie określa, chociaż bardzo łatwo można je ustalić. Otóż byli to

główni Galicjanie , w mniejszej ilości Cieszyniacy. Wielu z nich już przed wojną pracowało w województwie śląskim.

Wielokrotnie w omawianej tu pracy Autor posługuje się nazwą: *Obóz w Oświęcimiu*”, *obóz oświęcimski*, *Żyd Mosel siedział w Oświęcimiu*, itp. Nigdzie nie użył właściwej nazwy KL Auschwitz, chociaż w opracowaniach, które przywołuje prawidłowa nazwa występuje tak w tytułach jak i w treści prac. Sytuowanie obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu jest błędne chociażby dlatego, że był on zbudowany na terenie wiosek poza obrębem miasta, dopiero po wojnie znalazł się w jego granicach administracyjnych. Taka niefrasobliwość w posługiwaniu się nazwą tego obozu kosztowała Polskę wiele trudu, by uświadomić społeczności międzynarodowej, że w czasie II wojny Polacy nie tworzyli obozów koncentracyjnych, natomiast po wojnie w już Oświęcimiu , był polski obóz pracy.

- s. 125,126. Pisząc o więzieniu karno-śledczym w Sosnowcu-Radocha, istniejącym od marca 1945 roku, w którym warunki lokalowe i sanitarne były bardzo złe, Autor powinien wyjaśnić, tak jak w przypadku Oświęcimia i Jaworzna, że za czasów okupacji mieściło się tu, w takich samych warunkach sanitarnych, niemieckie więzienie, słynące z przepelnienia i złego traktowania więźniów.

- na s. 221 Autor pisze: *Ostateczne rozwiązanie kwestii volkslisty na Górnym Śląsku...*”

Powinno być na terenie przedwojennego województwa śląskiego.

-na s. 255 jest konstatacja: *Można przypuszczać, że problem rewizjonizmu i szkodnictwa gospodarczego był w dużym stopniu kreowany przez władze bezpieczeństwa, podobnie jak wyolbrzymiano zagrożenie ze strony podziemia niemieckiego. Aparat ubezpieczenia potrzebował wroga, z którym mógłby walczyć.* Nie będę polemizowała z Autorem w kwestii szkodnictwa gospodarczego i podziemia niemieckiego. To ostatnie w obcym wrogim państwie (polskim) istotnie nie mogło się długo utrzymać . Natomiast co do rewizjonizmu, to Autorowi pomyliły się najwyraźniej czasy współczesne z powojennymi. Rewizjonizm niemiecki po utworzeniu RFN i słynnym wystąpieniu kanclerza Konrada Adenauera w Bundestagu , w którym oświadczył, że RFN nie uznaje ani podziału Niemiec ani zachodniej granicy Polski, był zjawiskiem realnym. Odtąd ziomkostwa *Schlesierów* i *Oberschlesierów* miały silne wsparcie ze strony władz RFN dla swych haseł rewizjonistycznych To nie polski aparat bezpieczeństwa wymyślił doktrynę zawartą w haśle *das Recht auf die Heimat* (przyjętą w 1950 roku na zjeździe ziomkostw w Stuttgarcie), ani programu Ostforschung i Ostkunde. Z podręczników szkolnych usunięto rewizjonistyczne treści dopiero w 1972 roku, po wcześniejszym nawiązaniu oficjalnych stosunków pomiędzy Polską i Republiką Federalną Niemiec. Ustawa zasadnicza (czyli tymczasowa konstytucja) RFN z 1949 roku głosiła (art. 116.p.1), że obywatelami niemieckimi i Niemcami są wszyscy autochtoni mieszkający w granicach przedwojennej III Rzeszy wg stanu z 31 grudnia 1937 roku. Dotyczyło to przecież Śląska Opolskiego i pozostałych obszarów Śląska należących przed wojną do Niemiec. O tym jak silne było oddziaływanie propagandowe ziomkostw na mieszkańców województwa śląskiego/ katowickiego informuje z detalami raport pułkownika J. Jurkowskiego, ponownie szefa WUBP, z maja 1954 roku (liczący 33 strony) za okres od 1949 do marca 1954 roku, wysłany do władz centralnych (zob. IPN Ka 032/59, cz. I, k. 1-33.). Śledząc ujawnienie się mniejszości niemieckiej na Górnym Śląsku w latach 90-tych i jej rozmiary, skłonna jestem przypuszczać , że propaganda rewizjonistyczna pozostawiła na Śląsku znaczny ślad .

Z prac dotyczących problematyki narodowościowej chciałabym odnieść się do jeszcze jednej publikacji Habilitanta, a mianowicie *Problemy narodowościowe w województwie śląskim i sposoby ich rozwiązywania*, w: *Województwo śląskie 1945-1950. Zarys dziejów politycznych*. Red. A.Dziurok, R. Kaczmarek, Katowice 2007, s.539-605. Ten obszerny artykuł , chociaż jego tytuł informuje, że dotyczy całego powojennego województwa śląskiego, koncentruje się w zasadzie na obszarze przedwojennego województwa śląskiego.

Obszarem Śląska Opolskiego wchodzącym w skład powojennego województwa śląskiego zajmuje się bowiem Bernard Linek. Tytuł artykułu A. Dziuroka nie jest więc adekwatny do zawartości tekstu. Potwierdza to tabela nr 47, która nosi tytuł *Statystyka ludnościowa województwa śląskiego (tzw. ziemie dawne) na dzień 1 lipca 1949 roku*. Tabela ta zawiera ponadto błędy konstrukcyjne (po rubryce *razem* są jeszcze rubryki *Niemcy* oraz *inni*). Ponadto mylnie są obliczenia. Nie zgadza się całkowicie suma rubryki pierwszej. Stąd różnica między rubryką *razem* a rubryką *ludność stała* wynosi 400 tysięcy, a imigrantów był razem tylko 83394 tylko (bo chodzi tu o teren przedwojennego województwa śląskiego). Dalszy rażący błąd: jeśli stała ludność powiatu zawierciańskiego wynosiła 92 999, a osiedliło się tu tylko 48 imigrantów, to rubryka *razem* nie może wynosić 293047 (!). Wczytałam się w te dane statystyczne z ciekawości, no i odkryłam totalną fikcję.

Autor posługuje się w tym artykule słowem „wyzwolenie” w cudzysłowie i nie potrafi zdystansować się od klimatu jaki wytworzył się w latach 90-tych na tle konfliktu śląsko-zagłębiowskiego. Na s. 601 pisze: *Zagłębiakom przypadła udziale rola krzewiciela polskości*” a na s.602 zamieszcza wniosek: *Upowszechnianie opinii o antypolskim nastawieniu Ślązaków doprowadziło do sytuacji, w której Zagłębiacy stali się automatycznie godni zaufania, predestynowani do zajmowania najważniejszych stanowisk, to zaś legło u podstaw procesu określonego jako „wewnętrzna” kolonizacja Górnego Śląska przez naphywowy element zagłębiowski*. Tu Autor powołuje się na autorytet socjologa i publicystyczną pracę historyka. Pytam jak się to ma do danych, zamieszczonych w artykule Macieja Fica, na s. 122, tej samej publikacji, podobno redagowanej przez Habilitanta, które zaczerpnięte zostały ze źródeł. Otóż podaje on, że na początku 1947 roku w administracji ogólnej i zakładach państwowych województwa śląskiego na 2994 zatrudnionych ogółem, Górnoszlązacy stanowili 44 %, Zagłębiacy 14,8, reszta tj ponad 40 % to byli imigranci z województwa warszawskiego, krakowskiego, poznańskiego oraz repatrianci. Z moich badań wynika, że biorąc pod uwagę szkolnictwo, szeroko pojętą oświatę, sądownictwo, procentowy udział mieszkańców Z. Dąbrowskiego w życiu publicznym górnośląskiej części województwa byłby jeszcze mniejszy. Robotnicze Zagłębie Dąbrowskie rodzimej inteligencji miało bardzo mało. Importowało ją w okresie międzywojennym z b. Galicji i innych terenów b. Kongresówki. W czasie okupacji niemieckiej duża jej część zginęła (prawie cała *Organizacja Orla Białego*). Po II wojnie nadal *kulturtragerami* na Górnym Śląsku byli przybysze z b. zaboru austriackiego. Tu warto zauważyć, że bardzo podobnie wyglądał atak na Cieszyniaków obejmujących posady w górnośląskiej części województwa po 1922 roku (ruch separatystyczny określał ich także jako *obcych, goroli*. Z tym, że Śląsk Cieszyński, będący pod panowaniem austriackim, miał większe zasoby inteligencji niż Z. Dąbrowskie. (Pisałam o tym w pracy: *Inteligencja na Śląsku w Okresie międzywojennym*, Katowice 1986). Nie ma racji Habilitant, pisząc, że określenie *gorol* pojawiło się po II wojnie i stało się synonimem mieszkańca Zagłębia. Znane było już przed I wojną, w okresie międzywojennym powszechnie używane, głównie w odniesieniu do Galicjan. *Gorole, przybłądy, biurokraci*-to tytuły artykułów jakie się ukazywały w prasie okresu międzywojennego. O tym problemie pisałam szeroko w pracy *Ludność naphywowa...* Pochodzenie i znaczenie słowa *gorol* wyjaśnił Eugeniusz Kopeć w publikacji: *Południowo-zachodnie kresy Rzeczypospolitej 1918-1939. Społeczne warunki integracji*. Katowice 1981.

Do bezspornych osiągnięć badawczych Habilitanta, tak indywidualnych, jak i zespołowych należą publikacje dotyczące struktur i obsady kadrowej aparatu bezpieczeństwa w skali regionalnej. Prezentuje je praca p.t. *Kadra bezpieki 1945-1990. Obsada stanowisk kierowniczych aparatu bezpieczeństwa w województwie śląskim/katowickim, bielskim i częstochowskim*, Katowice 2009, ss. 553. Habilitant jest jednym z 3 jej redaktorów. Opracował także indywidualnie szereg haseł do informatora osobowego. Poprzedzony on został syntetycznym ujęciem, które zawiera: stan i kierunki badań nad aparatem

bezpieczeństwa w Polsce Ludowej prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej i ich wyniki, także Oddziału Katowickiego. Następnie prezentuje dla 3 okresów odrębnie (1945-1956, 1957-1975, 1975-1990), wnioski dotyczące : ich pochodzenia, narodowości, zawodu, wykształcenia, wieku, stażu pracy, zwolnień dyscyplinarnych. Podbudowane są one tabelami i wykresami. W tym opracowaniu znajdują się także informacje o strukturze i organizacji UB/SB, tak wojewódzkich jak i terenowych. Praca jest rezultatem rozległej kwerendy archiwalnej. Przedstawia obraz specyficznej zbiorowości społecznej, zmieniającej swoje oblicze w miarę upływu lat , zwłaszcza w zakresie wykształcenia i pochodzenia. Analiza potwierdza duży udział osób z Zagłębia Dąbrowskiego w strukturach służby bezpieczeństwa województwa. Nasuwa się tu pytanie, czy Ślązacy nie chcieli, czy nie mogli być przyjmowani z uwagi na trwający proces rehabilitacji oraz czasowo przyznane obywatelstwo (dla najliczniejszej grupy III).

Pozytywną ocenę tej publikacji psuje jednak początek Wstępu, napisany językiem publicystycznym: *Komunistyczny aparat bezpieczeństwa jako istotny element zniewolenia społeczeństwa, był instytucją służebną wobec rządzącej niepodzielnie partii komunistycznej PPR /PZPR. Stanowił jej tarczę, miecz, oczy i uszy.* (podkr.- M. W. Wanatowicz). W opracowaniu znajdują się także usterki warsztatowe. Autorzy używają określeń: *poniższa tabela, powyższa tabela, następną tabelą, kolejną tabelą.* W tekście powinno się odwoływać do numerów tabel.

Zainteresowania Habilitanta mają również zasięg ogólnopolski, o czym świadczy publikacja *Aparat bezpieczeństwa wobec kurii biskupich w Polsce* (Warszawa 2009), której jest redaktorem i autorem merytorycznego Wstępu (s.7-13), który stanowi rzeczowe, syntetyczne wprowadzenie do 17 artykułów , zawartych w niniejszej publikacji. Przedstawia w nim strukturę i cele władz bezpieczeństwa w zakresie kontroli i inwigilacji biskupów i kurii diecezjalnych w latach 1945-1989 w skali ogólnopolskiej. Prezentowane teksty egemplifikują to zjawisko w odniesieniu do 13 diecezji. Jest wśród nich i obszerny artykuł Habilitanta p.t. *Aparat bezpieczeństwa wobec biskupów i kurii katowickiej w latach 1945-1956.* Podjęty tu temat nie jest nowy, kilku historyków zajmowało się już nim , autor pogłębił jednak niektóre jego wątki na podstawie nowych materiałów archiwalnych. Odnośnie tej publikacji odczuwam brak Zakończenia, w którym byłaby odpowiedź na pytanie, czy można mówić o zróżnicowanej nieco polityce władz wobec Kościoła katolickiego w skali kraju, czy też nie. W tym miejscu pozwolę sobie uzupełnić dane dotyczące biskupa sandomierskiego, Jana Kantego Lorka, o informację, że był on Ślązakiem.

Ostatnia ocena jaką w tej opinii chciałam przedstawić dotyczy artykułu Habilitanta p.t. *Władze komunistyczne wobec Kościoła katolickiego w diecezji katowickiej latach 1948-1956. Zarys problematyki,* w: *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku.* Red. Adam Dziurok, Bernard Linek, Krzysztof Tarka (Katowice - Opole - Kraków 2007, s. 125-145. Artykuł porusza tę samą tematykę co praca *Kruczoizacja...* i pisany jest takim samym obrazowym językiem , np. s. 133 , tytuł podrozdziału 2.1 brzmi: „ *Podcinanie skrzydeł*”, a podrozdziału 2.2 (s. 135) : „ *Wybijanie zębów i obcięcie głowy*”. Nasuwa się w tym miejscu refleksja, czy Habilitant nie zauważył, że inni historycy, tak w tej jak i w innych publikacjach, piszą zupełnie innym językiem, bez emocji, z dystansem. Udowadniają swoje racje a nie wykrzykują ich, jak na wiecu.

Na tym kończę opiniowanie dorobku Habilitanta. Muszę dbać o swoje zdrowie i nerwy. Zamieszczone tu uwagi są odpowiedzią na postulat sporządzania obiektywnych i wnikliwych opinii w procesie nadawania stopni naukowych, a zarazem wpływają z chęci zmotywowania Habilitanta do przemyśleń nad dalszym charakterem swoich publikacji. Mam nadzieję, że dotrze do Niego, że czym innym jest popularyzowanie *Twarzy bezpieki* , a czym innym pisanie pracy naukowej o aparacie bezpieczeństwa. Dzisiaj nie jest już aktem odwagi krytyka służb bezpieczeństwa w PRL, można i należy to robić ale nie tak populistycznym

językiem i z większym obiektywizmem.. Emocjonalna, instrumentalnie traktowana propaganda w mass mediach dotycząca kwestii narodowościowych Górnego Śląska , odreagowywania kompleksów śląsko- zagłębiowskich jakie ma miejsce od początku lat 90-tych na Górnym Śląsku , nie powinno wpływać na wyniki badań naukowych.

Konkluzja: Popieram , chociaż bez entuzjazmu, wniosek o nadanie dr Adamowi Dziurokowi stopnia doktora habilitowanego w dziedzinie *nauk humanistycznych*, w dyscyplinie *historia*.

Sosnowiec, 01.07. 2012.

+

Prof.zw.dr hab. Maria W.Wanatowicz

